

## SKONIECZKO

Rok III

Warszawa, 22.VII. 1962

Nr 29

## „WIERZĘ W ŻYWOT WIECZNY”

**Wartość czasu.** Do spełnienia dobrych uczynków powinno nas zachęcać i to, że nie wiemy, jak długie będzie nasze życie na ziemi. Życie nasze jest przecież bardzo krótkie. „Człowiek wychodzi jak kwiat i skruszony bywa... ucieka jako cień... krótkie są dni człowiecze... jako gdy wody wyszły z morza (przyływ i odpływ), a rzeka ustawszy wyschła. Tak człowiek, gdy umrze” (Hiob. 14, 1—12).

„Dni moje przeminęły prędeej niżli tkacz płótno obrzyna... Wspomnij, iż żywot mój wiatrem jest (Hiob. 7, 6—7). Dni moje prędsze były niż zawodnik... minęły jako łodzie jabłka niosące, jako orzeł lejący do żeru” (Hiob. 9, 25—26).

Dlatego też podobni jesteśmy do pasażerów, którzy wsiądą w pociąg i pędzą przed siebie. Raz po raz w ciemności nocy pociąg się zatrzyma; słyhać głos wymienianej stacji; ktoś wysiądzie i zniknie w ciemnościach, i pociąg rusza dalej.

Są chwile, w których się budzi lęk i zaduma, np. w Nowy Rok, albo na zakończenie roku szkolnego. Miło jest spojrzeć wstecz, ale i strach. Ubyło z naszego życia nowych 10 czy 12 miesięcy.

W każdej mennicy, w warsztatach, gdzie wyrabiają złote i srebrne monety, znajdują się specjalne kratki, sita do wylapywania okruchów srebra i złota. Jak wielkie bryły złota dobrych uczynków mielibyśmy dzisiaj, gdybyśmy chcieli skwapliwie zbierać wszystkie chwile godzin i dnia. Przychodzą one do nas, jak przyjaciele od Boga, niosąc dary w niewidzialnych dłoniach. Ale, gdy odejdą, a my darów nie przyjmujemy, więcej nie powrócą. Raz tylko każda chwila staje przed nami. Moge je wykorzystać dla mojego dobra lub zła. Myślę, że w chwili śmierci będziemy chyba najwięcej żałować, żeśmy tyle chwil

zmarnowali dla wieczności, a może nawet użyliśmy ich na złe rzeczy i na swoją szkodę.

Nie namysław się więc długo, ale wiedząc, jak drogą jest każda godzina dla wieczności, umiej ją wykorzystać jak najlepiej. Albowiem tyle, ile tu zbierzesz, tyle będziesz miał na całą wieczność. Staraj się zawsze o to, aby mieć łaskę uświęcającą, unikaj grzechu jak największego zła i nieszczęścia, i wszystko czyn na większą chwałę Pana Boga.

Ks. E. K.

## ODPOWIEDZ NA ANKIETĘ 7 PYTAŃ

1) Niektóre moje koleżanki chciałyby być już dorosłymi. Ja natomiast nie. Im wydaje się, że dorosły jest od nikogo niezależny. Może chodzić na dansingi, na niedozwolone dla młodzieży filmy i robić to, czego dzieciom robić nie wolno. Lecz nie rozumieją, że gdy będą dorosłe, będą miały poważne obowiązki.

2) Dorosłym jest być łatwiej i trudniej. Zależy jakiej osobie. Widzę postęпки różnych osób. Niektóre osoby, wiedząc, że są dorosłe, potrafią się zastosować do swych obowiązków. Chcą pokazać społeczeństwu, jak należy żyć. Nie żyją tylko dla siebie. Takie osoby są godne naśladowania. Ale jaki brać przykład z osób, które nie wykonują swoich obowiązków? Dbają tylko o to, by jakoś tam było.

3) Człowiek dorosły nie powinien przechwalać się swoją dorosłością, siłą i wyzyskiwać przewagę nad dziećmi.

Człowiek dorosły powinien umieć żyć w społeczeństwie i dla społeczeństwa. Chciałabym, aby świat dorosłych i niedorosłych tworzył jedną całość, aby nie było różnic, by dorośli byli więcej wyrozumiali dla młodych, a młodzież więcej posłuszna dorosłym.

4) Chciałabym naśladować nauczycielkę, która uczyła mnie jęz. polskiego.

5) U osób dorosłych nie podoba mi się to, że przed dziećmi starają się błyszczeć, a za nami (uważają, że my tego nie widzimy i nie rozumiemy) wyprawiają różne głupstwa.

6) Dorośli często obarzeni licznymi obowiązkami domowymi i rodzinnymi, zapominają jakby o Kościele sądząc, że wystarczy im iść raz na rok do Kościoła. Bardziej religijne są starsze kobiety i mężczyźni.

7) Moim zdaniem bardziej religijna jest kobieta. (Mężczyźni też, ale na ogół nie tak często).

# BOGACTWA NASZEJ ZIEMI

## „SYNOWIE PODZIEMNYCH CZARNYCH ŚWIATÓW”

Tak w swym hymnie nazwali się górnicy. Słusznie. Gdy o świcie zjeżdżają 500 czy 700 metrów w głąb ziemi, żegnają się z bliskimi i ze słońcem, które tam nigdy nie dotrze.

Ludzie wydobywający z naszej ziemi cenne kopaliny tworzą aż 600-tysięczną armię i pracują w 800 przedsiębiorstwach: w kopalniach ropy naftowej, soli, rud metali, siarki i w kopalniach, gdzie jest największy nasz skarb — węgiel kamienny.

## OD PRAPRADZIADKA

Kopalnia soli w Wieliczce, licząca około 1000 lat i będąca najstarszą w świecie, stare kopalnie srebra w Olkuszu, wreszcie kopalnie gwarków tarnogórskich i 400-letnie górnośląskie kopalnie węgla — już przed setkami lat przyniosły nam sławę w świecie.

Zazdrościli nam bogactw mineralnych obcy monarchowie, kupowali w Polsce cenne kruszce, płacili słono za wielicką sól. Wożono ją w baryłkach do Niemiec i na Śląsk wozami zaprzężonymi w woły, a jak tam była znana i ceniona, mówi wiersz niemieckiego organisty i rymopisa z Brzegu, napisany w XVII wieku:

...krakowska to przyprawa,  
bez której żyć jest trudno. Dziękuję ci, Polaku,  
potrawom ty dodajesz wszak najlepszego smaku.  
Bez cukru, cynamonu, muskatu i korzeni,  
szafranu i goździków — kucharz co trza, uczyni,  
lecz bledaź mu bez soli! Raz jeszcze dank ci niosę  
za sól, Polaku miły, twe szczęście wiecznie wznoszę.

Dziwiono się też za granicą i zazdroszczono, gdy w 1788 roku w Strybnicy pod Tarnowskimi Górami uruchomiliśmy drugą w Europie maszynę parową, która służyła do odwadniania miejscowych kopalń kruszców.

Z biegiem czasu w polskim górnictwie na pierwsze miejsce wysunął się węgiel.

## WĘGIEL — CHLEB DLA PRZEMYSŁU

Węgiel to nie tylko źródło energii, ale też i podstawowy produkt dla wielkiej chemii. Na dobrą sprawę, większość tego,

co na sobie nosimy — tkaniny, pończochy, to co składa się na wyposażenie naszych mieszkań, a także materiały budowlane, farby, lekarstwa — albo bezpośrednio powstało z węgla, albo też z jego pomocą.

Jak człowiek nie mógłby żyć bez pożywienia, tak cały przemysł zamarłby dziś, gdyby zabrakło węgla.

Jest więc naszym wielkim szczęściem, że właśnie tego czarnego złota posiadamy duże zasoby. Jeszcze na długo przed wojną, choć większość kopalń należała do zagranicznych spółek, choć w naszym przemyśle węglowym panoszyli się niemieccy hrabiowie i książęta — znany był nasz kraj jako jeden z największych sprzedawców węgla.

## A DZISIAJ?

Wszystkie kopalnie węgla należą do państwa. Mamy ich 81. Ciągłe przeznaczają się duże sumy na ich unowocześnienie i rozbudowę, by wydobywać węgla więcej i szybciej.

W podziemnych chodnikach nie zobaczycie już koni ciągnących małe wagoniki, (o tym czyta się już tylko w opowiadaniach górniczych). Zastąpiły je lokomotywy elektryczne, a kilofy są już tylko narzędziem pomocniczym. Dziś w polskich kopalniach królują kombajny węglowe — urządzenia, które nie tylko „wgrzają się” w węglową ścianę, kruszą ją, ale też równocześnie ładują węgiel na wagoniki. Woda, która niegdyś była tylko wrogiem górnika, dziś została wprzęgnięta do służby człowiekowi.

Specjalnymi armatkami, pod ogromnym ciśnieniem, strzela się strumieniem wody w ścianę węglową, która zostaje rozbita, a kawałki węgla są wciągane na transporter również przy pomocy wodnego strumienia. Jest to tzw. hydromechanizacja, w której stosowaniu polskie górnictwo węglowe należy do przodujących na świecie.

Dzięki nowym urządzeniom wydobyliśmy w zeszłym roku przeszło 104 miliony ton węgla, o 30 milionów ton więcej niż w 1948 r. Gdyby go na raz załadować na wagony, to trzeba by tych wagonów aż 5 milionów 200 tysięcy.

Sprzedajemy też coraz więcej węgla za granicę, by uzyskać dewizy (dolarzy, ruble, funty szterlingi), za które możemy kupować w obcych krajach potrzebne nam towary.

Polscy węgiel kupują już 32 kraje, nawet tak odległe, jak Egipt, Brazylia, Kuba, Wyspy Kanaryjskie, Aden, Malta.

Niektórzy odbiorcy są tak przyzwyczajeni do pewnych gatunków naszego węgla, że nawet wybierają sobie kopalnie, z których chcą go otrzymywać. Tak jak ktoś kupuje np.

bułki tylko u określonego piekarza, tak wiedeńczycy chcą tylko węgla z kopalni Mysłowice, a Szwajcarzy przeważnie z kopalni „Zabrze-Wschód” i „Walenty-Wawel”.

W eksporcie, czyli sprzedaży węgla za granicę zajmujemy pierwsze miejsce w Europie i drugie po USA w świecie.

## KOPALNIA JAK Z BAJKI

Oprócz rozbudowy i unowocześnienia starych, budujemy również nowe kopalnie.

Najbogatszym, posiadającym pokłady wysokokalorycznego węgla koksującego, jest tzw. ROW — Rybnicki Okręg Węglowy. Rosną tu nowe potężne zakłady górnicze. To, co się tu robi, znów wzbudza podziw za granicą. To przecież największa wojenna budowa górnicza w Europie.

Tam właśnie, w okolicach Knuruwa, na krańcu powiatu Rybnik, w rekordowo krótkim czasie, bo w ciągu 4 lat wyrosła na wskroś nowoczesna kopalnia „Szczygłowiec”.

Patrzysz i oczom nie wierzysz: kolorowe tynki, mnóstwo szkła, hale pełne słońca, przed gmachem kwiaty i fontanny. Ani śladu pyłu węglowego, ani słychu fabrycznego zgiełku. Wszystko tu zautomatyzowane i zelektryfikowane. Górnicy mają tu też wygodne urządzenia: pralnię, suszarnię, a nawet kawiarnię. Kopalnia jak z bajki! Takich będzie więcej. Jesteśmy już przygotowani do budowy pierwszych kopalń w Spytkowicach — trzecim największym (po rybnickim i gliwickim) okręgu węglowym uruchomionym po wojnie.

## BRUNATNY KONKURENT

Górnictwo węgla kamiennego na pewno pozostanie jeszcze przez długie lata naszym narodowym przemysłem. Ale czarne złoto zaczyna mieć poważnego konkurenta — węgiel brunatny. Do niedawna kopciuszek w naszych przemysłowych planach, obecnie znajduje się on na honorowym miejscu listy najcenniejszych surowców.

Mamy w Polsce ogromne zasoby. Odkryto go w rejonie Turoszowa i Lubina w woj. wrocławskim, koło Konina, w woj. poznańskim, w rejonie Mostowa i Gubina w woj. zielonogórskim, a także w woj. łódzkim.







Budowa kopalni jest tańsza, bo wydobywa się ten węgiel systemem odkrywkowym, czyli zdejmuje się tylko znad jego pokładów warstwy ziemi, bez konieczności tworzenia szybów. Nadaje się ten węgiel najbardziej do opalania kotłów-olbrzymów w elektrowniach. Im większe kotły i turbiny, tym tańsza wyprodukowana energia elektryczna.

Takie właśnie olbrzymie elektrownie na węgiel brunatny budujemy już w Turoszowie i w Koninie, a więc tam, gdzie równocześnie powstają wielkie kopalnie odkrywkowe węgla brunatnego.

Na razie wydobywamy go około 10 milionów ton rocznie, ale za 4 lata zwiększymy wydobywanie do około 30 milionów. Chemicy odkryli, że w popiołach po spaleniu węgla brunatnego znajdują się duże ilości tlenu glinianu. Al 203, potrzebnego do produkcji aluminium.

### KTO NIE MA MIEDZI...

Kto nie ma miedzi, ten w domu siedzi — mówi stare przysłowie o tych, którym brak było miedziaków — pieniędzy. Dziś, kto nie ma miedzi, nie ma przemysłu maszynowego, elektrycznego, chemicznego. Gdzie zajrzesz — miedź: maszyna elektryczna, kable, ba nawet do budowy lokomotywy, samochodu, samolotu, statku potrzebna jest miedź.

Na świecie jest tego surowca bardzo mało, toteż jego ceny stale rosną. Tona czystej miedzi kosztuje dziś 700 dolarów, a więc tyle, co samochód osobowy.

Dzisiaj naszemu górnictwu miedź znów przysporzyła roboty. Zaczęło się dość przypadkowo. Szukano ropy naftowej, a znaleziono czerwone złoto. I to złożę miedzi zaliczające się do najbogatszych na świecie! Gdy spojrzycie na mapę, jego granice wyznaczają trzy miasta: Legnica, Głogów i Lubin.

Ale droga do nowej polskiej miedzi nie jest łatwa. Szyby dla kopalń można budować dopiero po zamrożeniu gruntu, bo przeszkadzają wody podziemne i poruszające się w nich kawały skał. Jest to budowa bardzo kosztowna, na miarę Huty im. Lenina, ale też bardzo w przyszłości opłacalna.

*(Dokończenie nastąpi)*

## C Y P R

We wschodniej części Morza Śródziemnego, w pobliżu brzegów Turcji, leży Cypr, wyspa o bogatej i ciekawej przeszłości. Wraz z sąsiednimi wyspami stanowi ostatni fragment Azji, a pod względem budowy geologicznej powiązana jest z Azją Mniejszą

Cypr jest trzecią co do wielkości wyspą na Morzu Śródziemnym, o obszarze 9251 km<sup>2</sup>. Od strony Turcji wyspa zakończona jest długim półwyspem Karpason, sprawiającym wrażenie palca wskazującego. Wzdłuż tego półwyspu oraz północnego wybrzeża ciągnie się wąski łańcuch górski. Drugi łańcuch znajduje się na południu. Między górami rozpościera się urodzajna dolina, szeroka od 15 do 35 km. Śródziemnomorski klimat: krótka deszczowa zima oraz długotrwałe, ciepłe i suche lato. Przymrozki nawiedzają wyspę rzadko, a śnieg można spotkać zimą jedynie na szczytach górskich powyżej 2000 m.

Historia Cypru jest stara jak świat. Odwieczna ziemia Greków, którzy już 2000 lat przed naszą erą byli jej gospodarzami, jednak nie utrzymali w stałym władaniu. Położenie wyspy sprawiało, że wiecznie przechodziła z rąk do rąk, zmieniała „właściciela“. Kto bowiem wyruszał na podbój świata — czy to z Azji, czy do Azji — brał Cypr w swoje posiadanie. Byli tu przez setki lat Fenicjanie i Chetowie, byli Assyryjczycy i Persowie. Egipcjanie nawet dwukrotnie opanowali Cypr. Również Aleksander Macedoński w swoich podbojach świata zahaczył o wyspę. W r. 58 p.n.e. przyszli Rzymianie, a po nich Bizancjum. Z kolei nastąpiła era podbojów arabskich i wyspa przeszła we władanie Arabów.

Tymczasem rozpoczęły się w Europie wyprawy krzyżowe do Ziemi Świętej. I znów wyspa znalazła się na drodze trzeciej wyprawy, której wódz — Ryszard Lwie Serce — opanował w roku 1191 Cypr. W r. 1192 zostało utworzone samodzielne królestwo cypryjskie. Na tronie zasiadł jeden z uczestników wyprawy, rycerz francuski Guy de Lusignana, były król Jerozolimy, który dał początek dynastii panującej 300 lat. Ostatni król tej dynastii, Jakub II, zawarł związek małżeński z wenecką, Katarzyną Cornero, i po jego śmierci w r. 1489 przeszedł Cypr w posiadanie Wenecji. Jednakże nie na długo, gdyż już w niecałe 100 lat później, bo w r. 1571 nastąpiła zmiana „właściciela“. Wyspę opanowali Turcy, którzy rządzą tu aż 307 lat.

## W OLSZYNCIE

Przy potoku rozciąga się mały leszczynowy las. Wiosną kwitną tu niezapominajki całymi kępami i zioła. Nad kwiatami pobrzekują pszczoły a potok pogaduje i szemrze i podśpiewuje. Może opowiada bajki kwiatom? Może rozmawia z olszynkami, mówiąc im o tym wszystkim, co zobaczył po drodze. Może tak, a może nie. Ktoż zgadnie? W potoku przegląda się niebo. A słońce zmienia jego wody na srebro i złoto.

W olszynowym lasku spędza Helenka całe dni. Przynoszą jej tu leżak, owijają pledem i dziewczynka leży tak sobie, leży.

Helenka jest chora. Nie może nic robić a i czytać też tylko trochę. Leży i myśli, ale nie o swojej chorobie. Zresztą w olszynowym gątku o chorobie myśleć nie można, bo jest tu tyle, tyle „spraw”, o których nikt nie wie...

Patrzy Helenka poprzez liście drzew ku górze — oto płyną białe obłoki, ten najbliższy to rycerz na koniu, jedzie, jedzie, taki ogromny, teraz zdejmuje hełm z głowy, już przejechał. Następny obłok to smok, biegnie prędko, wlecze się za nim okropnie długi ogon, wielka paszcza z wywieszonym jęzorem rozwiera się coraz szerzej — czy smok ten goni może rycerza? A te drobne obłoczki to aniołki... I tak ciągle coś nowego.

Zapatrzy się Helenka w smukłe olszynki, a te zaraz zaczynają rozgwarzyć — klaniają się, potrząsają z wiatrem liśćmi na prawo, na lewo, na prawo, na lewo, a wtedy słychać wyraźny szept:

— Helenkoo... Helenkoo...

Przymknie dziewczynka oczy a tu zaraz poczyną „cos” chodzić po lasku; szeleści, stąpa posuwicie, a wtedy łamią się suche gałązki... Może to wróżki z kwiatami we włosach tańczą wdzięcznie? Wystarczyłoby tylko otworzyć powieki, aby zobaczyć długie, zwiewne sukienki... Teraz na pewno ujęły się za ręce i tańczą na tej małej polance tam w głębi...

Słucha Helenka o czym gwarzy potok pluszcząc po drobnych kamyczkach, jak podśpiewuje zawsze jedną i tę samą piosenkę: gr, gr, gr, gr, gr, gr, — aby tam dalej, na zakręcie, przy wielkim kamieniu rzuconym w poprzek jego biegu pienie się nad przeszkodą i betkotać w gniewnym poszumie:

— Bul, Bul! Bul!

Po potoczku niekiedy „coś” chodzi: — płaszcz, płaszcz, płaszcz...

I choć Helenka wie, że to z usypiska, tam dalej, zsypuje się żwir i spada z pluskiem do wody, myśli:

— A może to „topielczyk” w czerwonej czapeczce?... Ale jak otworze oczy, by spojrzeć, to na pewno zaraz zniknie...

Po potoku płynie biały okrężnik. A na nim jedzie Helenka. Jedzie, jedzie, w daleki świat. Już wypłynęła z olszynowego lasku, płynie przez łąkę, jest na rzece a stąd — raz dwa dopłynęła do morza. O, jakież wody szerokie, nico, tylko woda i niebo, niebo i woda.

— Potoczku, potoczku — szepcze Helenka otwierając oczęta, które zmorzył sen — o, potoczku kochany...

A potoczek:

— Helenko, Helenko... Ja coś wiem...

— A co, a co?

— Ze będziesz zdrowa...

— O — cieszy się dziewczynka — naprawdę?

— Tak, tak, tak — szemrze potok.

— Tak, tak, tak — szemrzą olszynki.